Rok IV KATOWICE, PONIEDZIAŁEK 15 STYCZNIA 1934 ROKU Nr. 15

NOWY CZAS

KATOWICE
ul. Mielęckiego 8
Telefon 29-43

10 gr

REPREZENTACJE

Van der Lubbe żyje

Sensacyjna pogłoska w Czechosłowacji

PRAGA, 14.1. Tel. wł. — Wśród emigracji niemieckiej w Pradze rozeszła się sensacyjna pogłoska, iż van der Lubbe wcale nie został stracony, lecz zamiast niego ścięto na gilotynie zupełnie innego człowieka, zresztą z wyglądu podobnego do van der Lubbego.

Pogłoska ta opiera się z jednej strony na informacjach tajnych otrzymanych z Lipska, a zdaniem niemieckich kół emigranckich potwierdza je dziwne stanowisko władz niemieckich w sprawie wydania zwłok straconego.

Tuż po egzekucji prokurator generalny Rzeszy oświadczył, iż po przeprowadzeniu sekcji, zwłoki pozostają do dyspozycji rodziny. Gdy tymczasem, holenderski adwokat, który w swoim czasie chciał się podjąć obrony rodaka, zebrał fundusze na sprowadzenie zwłok z Holandji a także znalazł w tym względzie poparcie rządu holenderskiego, prokurator generalny postawił taki termin zabrania zwłok z prosektorjum, że zaintresowani nie mogli go dotrzymać.

Ponieważ o przepisanym terminie nikt po zwłoki się nie zgłosił, pogrzebano je natychmiast na cmentarzu lipskim.

Pogłoskę tę uzupełnił sensacyjnemi szczegółami wybitny literat niemiecki, Ernst Toller, którego nie dopuszczono na świadka w procesie, a na którego głowę wyznaczono w Niemczech nagrodę. Według jego informacyj Lubbe był tylko podstawioną figurą. Uprzedzono go zgóry że zostanie skazany na śmierć, że po skończeniu procesu będzie fikcyjnie stracony, że egzekucja odbędzie się w zupełnej tajemnicy i nikt o całej sprawie się nie dowie.

Po „egzekucji" zaś zostanie przewieziony na wyspę Helgoland, gdzie w nagrodę za swe poświecenie i milczenie „warjata" otrzyma dworek, w którym w spokoju będzie mógł sobie żyć. Aby się nie zbuntował, dawano mu podczas rozprawy stale morfinę. Zdaniem Tollera jednak wyrok na podstawionym został wykonany. Fałszywego Lubbego zapewniono, że topór gilotyny zatrzyma się tuż nad jego głową. Topór jednak spadł i uwolnił hitleryzm od świadka, który nawet w samotnym dworku na Helgolandzie mógł stać się niebezpieczny i mógł przemówić.

LIPSK, 14.1. Korespondent P. A. T. dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że zarówno Dymitrow, jak i pozostali dwaj Bułgarzy, pozostają nadal w więzieniu policyjnem w Lipsku. Termin wysiedlenia ich z Niemiec, nie został jeszcze ustalony.

W Lipsku pozostaje jeszcze matka Dymitrowa, która chce towarzyszyć synowi w podróży. Na poniedziałek otrzymała ona pozwolenie widzenia się z synem w więzieniu.

PARYŻ 14.1. Jak twierdzi „Journal des Debats", los uwolnionych Bułgarów miał być rozstrzygnięty na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów Rzeszy.

Zapowiedź uroczystości, organizowanych w Rosji na cześć Dymitrowa, Tanewa i Popowa, a przedewszystkiem wiadomość o mowie, jaką Dymitrow ma wygłosić przez radjo wywołała w kołach oficjalnych Berlina niezbyt przychylne wrażenie. Jest więc prawdopodobnem, że Goering uzyskał łatwo od swych kolegów to, że data wypuszczenia na wolność Bułgarów uległa opóźnieniu.

Senat w środę wznowi obrady

Pierwsze w bieżącej sesji posiedzenie Senatu zwołane zostało na środę 17 b. m. na godz. 4-tą po południu.

Na porządku dziennym tego posiedzenia jest kilka ustaw o kredytach dodatkowych, uchwalonych przez Sejm przed ferjami świątecznemi.

):*:(

Katastrofa autobusowa
2 osoby zabite, 19 rannych

CASABLANCA (Marokko), 13.1. W okolicy Fezu autobus, utrzymujący stałą komunikację pasażerską; zwalił się z szosy do wąwozu z siedmiometrowej wysokości.

Dwie osoby zostały zabite na miejscu, 4 w stanie beznadziejnym odwieziono a 15 mniej lub ciężej rannych umieszczono w Fezie w szpitalu.

Tragiczna śmierć motocyklisty wracającego z libacji

SOSNOWIEC, 14.1. W piątek w nocy koło Dąbrowy Górniczej zdarzył się wypadek motocyklowy.

Urzędnik magistratu dąbrowskiego, Edward Zawada, wracał z libacji wraz z dwoma kolegami, którzy siedzieli w przyczepce. Pod Dąbrową motocykl zarzucił i wpadł do rowu. Zawada poniósł śmierć na miejscu. Dwaj jego towarzysze wyszli z wypadku bez szwanku.

Japonja odkrywa karty

Śmiałe wystąpienie przyszłego ministra floty

NOWY JORK, 14.1. — Tel. wł. — Jak bomba podziałała w waszyngtońskich kołach politycznych i wojskowych wiadomość o sensacyjnem oświadczeniu wybitnego japońskiego oficera marynarki rzeczoznawcy w sprawach łodzi podwodnych, przywódcy grupy, która potępia flotowy układ londyński, Suetsugi, który uważany jest za przyszłego ministra marynarki na wypadek wybuchu wojny.

Suetsuga stwierdził, że Ameryka robi wszelkie wysiłki, aby okrążyć Japonję. Japonja musi być przygotowana na najgorsze i przygotowuje się, aby stawić czoło gospodarczemu i politycznemu atakowi, jest bowiem przekonana, że dyplomacja nic tu nie wskóra.

Narodu, który zdecydowany jest walczyć do ostatniego żołnierza, nic nie może nastraszyć. Nawiązanie stosunków z Sowietami jest jednem z ogniw amerykańskiego łańcucha, który ma skrępować Japonje

Nie możemy prowadzić wojny zaczepnej — mówił Suetsuga — ale obronić się przed napaścią możemy z łatwością. Już minęły te czasy, gdy mocarstwa groźbami mogły wymuszać na nas swe postulaty. Jeśli biali czują się powołani do przewagi nad żółtymi, musimy z nimi walczyć.

Suetsuga porównywa następnie handlową konkurencję angielsko-niemiecką sprzed wielkiej wojny z obecną konkurencją amerykańsko japońską na rynku chińskim i twierdzi, że wojna handlowa między Japonją i Ameryką jest nie do unikniecia, a dalej zwraca się ostro przeciw wszelkim próbom ograniczenia zbrojeń japońskich, ostrzegając jednocześnie przed zamiarem... wydarcia Japonii terytoriów mandatowych, w obronie których gotowa ona nawet rozpocząć wojnę.

W amerykańskich kołach politycznych przyjęto to oświadczenie, jako „szaleńczy wybryk militaryzmu japońskiego, świecącego orgie".

Komisja bada przyczyny katastrofy w fabryce łódzkiej

ŁÓDŹ 14.1. — Fabryka wyrobów gumowych „Gentleman", gdzie wydarzyła się w piątek tragiczna katastrofa, w czasie której trzech robotników postradało życie, pozostaje nieczynna aż do poniedziałku po południu, t. j. do pogrzebu ofiar katastrofy. Komisja techniczna, badająca przyczyny katastrofy, ukończyła swe prace i wyniki ich poda w najbliższym czasie do wiadomości publicznej.

Rannym w czasie katastrofy 2-m robotnikom fabryki, znajdującym się w szpitalu, obecnie już nic nie zagraża. Obaj po zabiegach chirurgicznych czują się lepiej. Jeden z rannych postradał w katastrofie oko.

Faszyści belgijscy w opresji
Socjaliści zaatakowali ich pochód

BRUKSELA, 14.1. — W związku z manifestacjami nacjonalistycznemi doszło tu do krwawych zaburzeń.

Przeciwko oddziałom Legjonu Narodowego, które w mundurach ściągały z różnych okolic kraju do stolicy, socjaliści zmobilizowali wszystkie swe siły. Autobusy, wiozące członków Legjonu Narodowego z Antwerpji i Leodjum, atakowane były przez socjalistów już w drodze. W czasie starć na bulwarze Anspach w Brukseli kilkanaście osób odniosło rany.

Oddziały nacjonalistyczne, zebrane na Starym Rynku, ruszyły pochodem, który otoczony był przez kilkuset policjantów, na czele pochodu znajdował się oddział konnej żandarmerji z szablami w ręku, z tyłu zaś postępowała żandarmerja piesza. Mimo to kilka tysięcy kontrmanifestantów przerwało kordon. Wywiązała się ponownie walka, w której wyniku wiele osób zostało rannych, aresztowano 60 osób m. in. przywódcę belgijskiej partji socjalistycznej, posła Spaaka.

Równocześnie doszło do starć w kilkunastu innych punktach miasta.

Klęska powstańców chińskich

SZANGHAJ, 14.1. Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości ze źródeł chińskich, rządowe siły morskie zajęły dziś Fu-Czou, które było dotychczas ostoją powstańców prowincji Fu-Kien. Zajęcie tego miasta byłoby dowodem stłumienia powstania.

Sowiety zrzucają pęta biurokracji

Reorganizacja administracji i partji komunistycznej

Moskwa, w grudniu

Na 17-ym zjeździe Wszechrosyjskiej Partji Komunistycznej, który po trzech i pół latach zwołany został na 25 grud. ma być uchwalona i ostatecznie przyjęta reorganizacja partji łącznie z reorganizacją państwowego aparatu administracyjnego.

Projekt tej reorganizacji, opracowany przez Kaganowicza, męża zaufania Stalina i najwpływowszego dziś członka partji, zaakceptowany już został przez „Politbiuro". Nie ulega zatem wątpliwości, że przyjęty będzie przez zjazd w treści swej i formie już nam znanej. Dlatego też, nie czekając na wyniki zjazdu pod tym względem, już mówić możemy, w jakim kierunku pójdzie nowa reorganizacja życia wewnętrznego państwa Sowietów.

Krótko mówiąc, reorganizacja ta ma polegać na uproszczeniu aparatu administracyjnego, na jego odbiurokratyzowaniu i usprawnieniu. Aby cel ten osiągnąć, m. in. ma być skasowany kolegjalny sposób załatwiania spraw w urzędach i zarządach, a w związku z tem ściślej stosowana odpowiedzialność indywidualna za pracę; ma być przeprowadzona decentralizacja aparatu administracyjnego, szczególniej gospodarczego i wreszcie dokonana redukcja personelu urzędniczego.

Jednocześnie z tem — i to należy podkreślić — będzie wzmożona kontrola partji nad działalnością administracji państwowej. Aparat kontroli państwowej oddany będzie całkowicie i wyłącznie czynnikom partyjnym.

Tu przechodzimy do sprawy reorganizacji wszechzwiązkowej partji komunistycznej.

Po ostatniej „czystce" partja liczy około 2 i pół miljona członków zarejestrowanych, czynnych. Stanowi to półtora procent ludności Z.S.R.R. Te dwa i pół miljona — według projektu reorganizacyjnego — będzie stanowiło kościec aparatu administracyjnego, go spodarczego i wojskowego państwa. Dyscyplina partyjna ma być znacznie obostrzona, przyczem wszelkie dyskusje w jaczejkach partyjnych na tematy, związane z polityką partji, mają być zabronione. Przyjmowanie nowych członków bardzo obostrzone, a dla ludzi starszego pokolenia prawie niemożliwiona.

Jak z tego widać, projektowana reorganizacja partji łącznie z reorganizacją aparatu państwoweg jest dalszym etapem na drodze scentralizowania władzy w rękach czynników partyjnych.

Reorganizacja ta, że stanowiska i dealów i celów, jakie przyświecały rewolucji październikowej i przyświecają nadal rewolucyjnej organizacji państwa Sowietów, — jest konieczna.

Rosja Sowiecka przeżywa obecnie poważne przeobrażenia i przemiany wewnętrzne, przeprowadza dalszą pełną eksperymentów rozbudowę przemysłu i kolektywizacji wsi, wchodząc jednocześnie zdecydowanie na arenę polityki międzynarodowej.

W tych warunkach twórcy rewolucji październikowej muszą sobie zapewnić maksimum gwarancji spokoju i ładu wewnętrznego. Osiągnąć to zamierzają, przeprowadzając reorganizację aparatu państwowego Związku Republik Radzieckich i reorganizację Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej.

Fatalny wypadek senatora Horbaczewskiego

Tragicznemu wypadkowi tramwajowemu uległ wczoraj w Warszawie senator Antoni Horbaczewski z klubu Ukraińskiego.

Przechodząc przez jezdnię, sen. Horbaczewski nie spostrzegł nadjeżdżającego tramwaju i dostał się pod koła. Tramwaj zahamowano; z pod deski ochronnej wydobyto ciężko poranionego senatora.

Wezwany lekarz Pgotowia po udzieleniu doraźnej pomocy na własne żądanie przewiózł sen. Horbaczewskiego do hotelu sejmowego, gdzie zamieszkuje.

Skazanie potwornego zboczeńca

za dokonanie gwałtu na przybranej siostrze

Ławę oskarżonych sądu apelacyjnego w Lublinie zajął **19-letni Franciszek Kozak który oskarżony został o zgwałcenie swej 13-letniej przybranej siostry Genowefy.**

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż w swoim czasie, kiedy ojciec jego, wdowiec, ożenił się ponownie z wdową, matką trojga dzieci, wykorzystał on chwilę kiedy rodziców nie było w domu i dopuścił się zniewolenia na swej przybranej siostrze Genowefie **w obecności i na oczach młodszych dzieci.**

Po dokonaniu tego czynu Kozak został pociągnięty do odpowiedzialności i proces jego odbył się w sądzie okręgowym który uwzględniając tłumaczenie się jego, iż znajdował się wówczas w stanie nietrzeźwym, skazał go tylko na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na okres 2 lat.

Przeciw temu wyrokowi prokurator wystąpił do sądu apelacyjnego, przyczem podczas rozprawy apelacyjnej oskarżyciel kładł specjalny nacisk na wyrafinowanie młodego przestępcy, który nie zawahał się dokonać swego czynu na oczach młodszego rodzeństwa.

Sąd apelacyjny przychylając się do wniosku prokuratora **skazał Kozaka na 4 lata więzienia. (Z.).**

:::✱:::

Hitlerowska nagana na ks. Poniatowskiego

LIPSK 14.1. Jednocześnie z nazewą ulicy, magistrat lipski usunął ostatecznie nazwę mostu Ks. Józefa Poniatowskiego, zmieniając ją na „Schulbruecke".

Dawna ulica Ks. Poniatowskiego nazywa się obecnie „Gottschedgasse".

Tak więc stopniowo, ale systematycznie, zacierane są ślady wielkości z okresu epopei napoleońskiej.

Śmierć w bieda-szybie

Strzaskana czaszka górnika

SOSNOWIEC, 14.1. Wczoraj znowu zanotowano śmiertelny wypadek w nielegalnym szybiku, na kolonii Ostrowa pod Sosnowcem.

W chwili, gdy 21-letni Edward Czerniak opuszczał się do szybu, oberwał się kamień, który spadł mu na głowę. Czerniak z rozbitą czaszką runął na dno szybiku, ponosząc śmierć na miejscu.

Stawiski ubezpieczony

na 24.000 funtów angielskich

LONDYN, 14.1. Jak się okazuje Stawiski ubezpieczony był na życie w jednem z angielskich towarzystw ubezpieczeniowych na sumę 24.000 funtów.

Rząd francuski sprzeciwił się wypłaceniu tej premji ubezpieczeniowej żonie zmarłego, wychodząc z założenia, że składki ubezpieczeniowe opłacane były przez niego z pieniędzy pochodzących z defraudacji.

Rząd francuski domaga się wypłacenia tej sumy do rąk prokuratora francuskiego Ma być ona zużyta na pokrycie pretensyj poszkodowanych.

PARYŻ, 14.1. Dwudniowe obrady Izby nad aferą Stawiskiego przyczyniły się do oczyszczenia atmosfery.

„Stawiskizm" z dniem wczorajszym przestaje być dominującem zagadnieniem chwili, ustępując miejsca w prasie poważnym problemom, których rozwiązania domaga się życie.

Jedynie władze sądowe prowadzą w dalszym ciągu swą akcję. Dzisiaj znowu byli przesłuchiwani trzej aresztowani dziennikarze: red. Aymard, Dubarry i Darius. Wydany przez parlament dep. Bonnaure będzie dziś wieczorem przewieziony do Bayonne.

:✱:

Akademja Literatury zbiera się 20-go b. m.

Najbliższe posiedzenie polskiej akdaemji literatury odbędzie się w sali ministerstwa W. R. i O. w dn. 20-go b. m.

Na porządku dziennym: dalszy ciąg obrad nad regulaminem P. A. L. regulamin nagrody literackiej dla młodych, sprawozdanie z prac prezydjum P. A. L. i sprawy bieżące.

:::✱:::

„Szyfkarty" podrożały do Stanów Zjedn. i Kanady

Od stycznia b. r. zostały podwyższone ceny kart okrętowych do Stanów Zjednoczonych i do Kanady.

Obecnie karta okrętowa dla emigrantów na przejazd w kl. 3-ej z Warszawy do New Yorku lub do Halifaxu wynosić będzie 125 dol., zaś z innych miast Polski 128 dol. Emigranci polscy do Stanów Zjednoczonych opłacają jeszcze 8 dol. tytułem podatku pogłównego.

Osoby, które zadatkowały karty okrętowe przed styczniem r. b. lub też całkowicie opłaciły przejazd, korzystają przy wyjeździe ze starego cennika i nie będą dopłacały do obecnie obowiązujących cen.

Chce zlicytować 18 trumien

Do komornika Mieczkowskiego w Warszawie zgłosił się niezwykły interesant w osobie Moszka Waldego, który zażądał od komornika wyznaczenia dnia licytacji.

Licytacja miała się odbyć w jednym ze składów trumien, gdzie Walde zrobił zajęcie 18-tu trumien.

Zachodzi obawa, że przedsiębiorcy kupiec nie znajdzie nabywców na tak ponury towar.

Bójka sjonistów o osobę posła Grünbauma

Wczoraj wieczorem sjoniści-lewicowcy utworzyli pochód i udali się przed centralny wydział palestyński w Warszawie (Królewska 18), gdzie przed gmachem zawiesili — wśród wrogich okrzyków — kukłę przedstawiającą wybitnego działacza sjonistycznego, posła Grünbauma.

Na wiadomość o przybyciu demonstrantów, na ulicy zgromadzili się zwolennicy posła Grünbauma. Pomiędzy przeciwnikami doszło do gwałtownej bójki, która trwała 20 minut. Dopiero przybycie oddziału policji położyło kres dalszym awanturom.

Oskarżam p. Boussac'a o świadome ograbienie Polski!!!

Czytelnicy nasi, którzy mieli możność od kilku już miesięcy krok po kroku zapoznawać się z prawdą o Żyrardowie, dzięki zamieszczanym na tych łamach rewelacyjnym artykułom, śmiało i odważnie przedstawiającym prawdziwą rolę obcego kapitału w Polsce — niewątpliwie przeczytają chętnie artykuł poniższy p. B. Zawadzkiego, który podajemy za n-rem 2 tygodnika „Myśl i Czyn".

Jeśli chodzi o przykłady gospodarki obcego kapitału w Polsce, dla poparcia naszego hasła, które z całą siłą i na cały naród rzucamy — wyzwolin z obcego wyzysku — wystarczy wspomnieć nazwę Żyrardowa.

Dziś Zakłady Żyrardowskie to coś więcej niż obca gospodarka, coś więcej niż codzienna mordęga polskiego pracownika wyzyskiwanego przez niesumiennego pracodawcę, coś więcej nawet niż brutalna zaborczość niemców na Śląsku — to symbol cynicznego wyzysku Polski i bezceremonialności ustosunkowania się do narodu wogóle, a tembardziej do narodu sprzymierzonego.

Nie wyobrażam sobie polaka z poczuciem godności narodowej, któryby na wspomnienie o Żyrardowie nie zacisnął pięści i nie poczuł jak krew w nim wzbiera z oburzenia na łupieżców jego narodowego mienia.

OSOBA P. BOUSSAC.

Ponure, a właściwie hańbiące nas za naszą bezradność, dzieje Żyrardowa, zaczęły się przed laty dziesięciu, gdy wpuszczono tam, w charakterze głównego akcjonarjusza i właściwego gospodarza p. Boussac.

Jest to jedna z gwiazd finansowych, która zaświeciła na firmamencie Francji w czasie, gdy armja francuska składała krwawe hekatomby pod Verdun i na polach Szampanji.

Urósłszy na dostawach wojennych miał dość sprytu na to żeby we właściwej porze przerzucić się poza teren rodzimy i zapewnić sobie ciągłość swego pasożytniczego żywota dopływem soków z cudzego organizmu.

Gdyby p. Boussac nie był tylko spekulantem, a przemysłowcem pewnej chociażby miary, możnaby go ostatecznie, w okresie przejściowym ścierpieć, uzasadniając jego zarobki jak emiś korzyściami, które przynosi Polsce. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. P. Boussac jest w swych metodach typowym rekinem kolonialnym, który pracuje wyłącznie dorywczo i pod kątem widzenia korzyści doraźnej. Troską jego jedyną jest za robek najszybszy i największy; o los organizmu eksploatowanego nie troszczy sie wcale, bo z chwilą, gdy wyciśnie wszystko co się da, porzuci ochłap i przeniesie się na inne miejsce. Klasyczny przykład pasożyta — coraz rzadszy w świecie, a spotykany jeszcze w koloniach, w pomniejszych krajach, no i w Polsce.

RUINA.

Żyrardów ongiś był nietylko w Polsce ale i w Europie największą i kwitnącą przędzalnią lnu. Warunki gospodarcze Polski sprzyjały całkowicie nie tylko odzyskaniu dawnej, przedwojennej świetności, ale i dalszemu rozwojowi. Poza tem Zakłady Żyrardowskie, dokoła których wyrosło ludne i bogate miasto, uchodziły słusznie za wzór uspołecznionego przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Wystarczyło dziesięciu lat gospodarki kolonjalnej p. Boussac'a, ażeby po tem wszystkiem pozostało tylko wspomnienie. Dziś Zakłady Żyrardowskie są ruiną, która stoi w obliczu katastrofy, a miasto jest obrazem nędzy i tępej rozpaczy.

Z 300 NA 3.

O sytuacji przedsiębiorstwa najwymowniej świadczy kurs jego akcyj. Przed kilku jeszcze laty, gdy gospodarka p. Boussac'a nie była dostatecznie zna na i gdy kwitły złudzenia, „Żyrardów" cenione były jako jeden z najlepszych papierów i wartość ich bilansowa szacowano w wysokości 300 zł. Obecnie na giełdzie warszawskiej sprzedaje się je po 3 zł.

Wartość akcyj spadła stokrotnie, lecz w tym czasie wzrósł dług Żyrardowa u akcjonarjuszów francuskich i wynosi dziś przeszło 10 miljonów franków.

Parę faktów zilustruje najlepiej gospodarkę p. Boussac'a — głównego akcjonarjusza i jego stosunek zarówno do interesu Polski jako organizmu gospodarczego, jak i do kilku tysięcy drobnych akcjonarjuszów polskich.

BAWEŁNA ZAMIAST LNU.

Jeśli chodzi o politykę produkcyjną, to nie brano zupełnie pod uwagę interesu gospodarczego Polski. Przedewszystkiem prawie całkowicie zlikwidowano produkcję tkanin lnianych na rzecz przerabiania bawełny, dostarczonej przez francuską firmę, będącą własnością tych samych akcjonarjuszy, co Żyrardów.

Zniszczono więc świadomie wielki warsztat gospodarki narodowej, który powinien był przyczynić się do rozwoju plantacji lnu, w tym jedynie celu, ażeby zapewnić sobie doskonały zbyt dla własnej bawełny.

MILJONY ZA NIC.

Lecz to nie wyczerpuje listy rabunków dokonanych przez p. Boussac'a. Pomiędzy jedną a drugą kieszenią głównego akcjonarjusza zawierano tranzakcje, któ re przyczyniały się do fikcyjnego zadłużania Żyrardowa i pozbawiały polskich akcjonarjuszów jakiejkolwiek dywidendy.

Przedewszystkiem idzie umowa z „Comptoir le l'Industrie Cotonniere", na mocy której Żyrardów zobowiązał się płacić firmie francuskiej 2 proc. od wartości sprzedanych towarów, co dawało tej firmie, — będącej oczywiście w rękach tych samych akcjonarjuszy zagranicznych, — około 800.000 zł. rocznie bez wkładu i bez żadnej pracy; nie można bowiem brać poważnie tego punktu w umowie, który powiada, że ten procent od sprzedaży jest wynagrodzeniem za pomoc doradcza i techniczną ze strony firmy francuskiej, ponieważ rodzaju tej pomocy wcale nie określono i była ona całkowicie zbyteczna dla przedsiębiorstwa.

Drugą podobną umowę zawarto również z tą samą firmą francuską, tym razem jednak Żyrardów zobowiązał się do płacenia firmie 1,5 proc. miesiecznie z tytułu rzekomej gwarancji za kredyt wekslowy przy dostawach bawełny. Z całym naciskiem podkreślam zdanie „rzekomej gwarancji", dlatego, że przecież jedynym dostawcą bawełny dla Żyrardowa był i jest właśnie p. Boussac, z jednej strony właściciel większości portfelu akcyj Żyrardowa, z drugiej zaś właściciel wspomnianego „Comptoir de l'Industrie Cotonniere".

Te dwa przykłady wystarczą jako ilustracja gospodarki p. Boussac'a, a nie są to jedynie po krzywdzenia które doprowadziły Żyrardów do stanu obecnej ruiny. Umów tego rodzaju jak dwie powyższe jest cały szereg, a każda z nich odprowadza co roku zagranicę setki tysięcy złotych.

Cała gospodarka obcych akcjonarjuszy Żyrardowa nastawiona była od samego początku jedynie na wyciśnięcie różnemi sposobami możliwie największej pieniędzy z Polski i cel swój osiągnęła całkowicie.

Sprawa Żyrardowa nie jest tylko zagadnieniem sporu między grupą akcjonarjuszy polskich a akcjonarjuszami francuskimi — jest to sprawa publiczna i nie może być inaczej traktowana, na podstawie posiadanych dowodów i złej woli okazanej przez głównego akcjonarjusza francuskiego w gospodarowaniu Żyrardowem, publicznie oskarżam p. Boussac'a —

— że pokrzywdził świadomie akcjonarjuszy polskich nie wypłacając im przez szereg lat dywidendy i dewaloryzując akcje;

— że, przez niesumienne umowy na szkodę Zakładów Żyrardowskich, wywiózł z Polski, ze stratą dla gospodarstwa narodowego wiele miljonów złotych;

— że zniszczył wielki warsztat gospodarki narodowej, który powinien był się stać podstawą rozwoju plantacji lnu;

— że wyzyskiwał polskiego robotnika i zniszczył go materjalnie i moralnie.

B. Zawadzki.

Napad na pociąg
Jeden z napastników zabity

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj późnym wieczorem pełniący służbę na odcinku kolejowym Radzionków — Rojca strażnik kolejowy Kulis natknął się na grupę około 50 bezrobotnych, którzy wskoczyli na wagony pociągu węglowego zrzucając węgiel na tor.

Strażnik oddał dwa strzały na postrach, co odniosło ten skutek, iż bezrobotni rzucili się do ucieczki.

Kula zraniła ciężko w szczękę 20-letniego Damazego Kantocha z Radzionkowa (Wałowa 13), którego opatrzył dr. Pietrzykowski.

Zranionego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala powiatowego w Szarleju, gdzie poddany został operacji.

Mimo tego Kantoch krótko po północy zmarł.

Niszczyciele szybu
ujęci na gorącym uczynku

Z Siemianowic donoszą: Dyrekcja kopalni Richter powiadomiła policję, że od dłuższego czasu popełniane są częste kradzieże i zdewastowany jest unieruchomiony od dłuższego czasu szyb Milowice.

Wczorajszego wieczora przepro wadziła policja obławę i przytrzymała na gorącym uczynku demontowania urządzeń szybu mieszkańców Siemianowic, bezrobotnych Ignacego Kuczorka (Boczna 14) Karola Utikala (Śmiłowskiego 9), Huberta Filipczyka (Śmiłowskiego 26), Jerzego Lipkę (Śmiłowskiego 28), Edwarda Holewę (Śmiłowskiego 24), Wilhelma Tomanka (Śmiłowskiego 24) i Piotra Magierę (Śmiłowskiego 23).

Bezrobotni ci od dłuższego czasu eksploatowali nieczynny szyb przysparzając sobie w ten sposób znaczne korzyści.

Po przesłuchaniu wszystkich przytrzymanych zwolniono, ograniczając się do skierowania doniesienia do sądu.

Kuczorek i Lipka byli już kilkakrotnie karani za kradzieże.

PODROZE DOKOŁA SWIATA

W kraju wielkich jezior, drapieżców i śpiączki

Angielska Afryka Wschodnia



Przybycie parowca z Europy jest nielada sensacją w Ugandzie.

Był sobie — nie tak dawno, bo w końcu zeszłego stulecia — pewien dziennikarzyna amerykański, ubożuchny obieżyświat (a wielki i bohaterski człowiek), który mógł śmiało powiedzieć o sobie, że skończył odkrywanie Afryki. Jakób Rowland — inaczej H. M. Stanley — wymazał z map Czarnego Lądu ostatnie białe plamy oznaczające tereny zaniedbane.

W ciągu trzynastu lat swoich podróży wydarł on z serca Afryki ostatnie jej tajemnice skryte w czeluściach krainy Wielkich Jezior.

Ten znienawidzony i bezczeszczony przez Anglję podróżnik nie przypuszczał zapewne, że właśnie dla Anglji otwierał szlak zwycięskiego pochodu, że po jego śladach pójdzie nie inna, a właśnie angielska cywilizacja i władza, rozciągająca się dziś na terytorjum „Angielskiej Afryki Wschodniej".

Nazwą tą obejmuje się cały kolosalny obszar lądu afrykańskiego, wzdłuż wybrzeży oceanu Indyjskiego, a podzielony na protektorat Uganda, terytorjum Kenia, terytorjum Tanganaika, kolonję Niassa i cesarstwo Zanzibaru (na wyspach oddalonych o 36 kilometrów od lądu). Razem blisko 2 miljony km. kw. Dwa miljony!



Murzynki zajęte przygotowywaniem posiłku.

Najdawniej znany z tych krajów był Zanzibar. Cztery wyspy wilgotne i żyzne, ale gorące i niezdrowe było i niby jest jeszcze nie podległym sułtanatem, rządzonym przez Arabów, którzy do roku 1890 mieli tu swą centralę główną handlu niewolnikami. Odtąd, sprzedając kolejno swe posiadłości państwom europejskim, Włochom, Niemcom i Anglikom, Zanzibar dostał się w całości pod protektorat Wielkiej Brytanji. Nic na tem nie traci, przeciwnie, zyskał już 12 kilometrów kolei elektrycznych, a nawet 130 klm. wybornych szos. Na tem jednak i koniec. Z potężnego państwa stał się mizerną kolonijką angielską z pięknie brzmiącym tytułem sułtanatu na pociechę.

Uganda i Kenia, zwiedzone dokładniej dopiero przez Specke'a, Longa, Stanleya i Emina Paszę między 1862 — 1876 r. znajdują się pod protektoratem Anglji od r. 1894. Do tego czasu były ziemią Bożą, niczyją.

Uganda, zwana rajem myśliwych jest pagórkowatą wyżyną, pełną dzikich rzek i tajemniczych jezior, pokrytą niesłychanie bujną roślinnością i przepełnioną zwierzyną wszelkich rodzajów i gatunków. Lasy i stepy pilnie strzeżone są przez zorganizowaną z murzynów straż, chroniącą zwierzęta od niepowołanych myśliwych, a prawo na polowania jest tam wydzierżawiane przez gubernatora za grube pieniądze, przy najdalej idących ograniczeniach ilościowych i jakościowych.

Anglja wpakowała się tam — wykorzystując spory religijne między pogańskiemi i mahometańskiemi plemionami murzyńskiemi i pod pozorem łagodzenia walk bratobójczych zagarnęła sobie cały ten obszar 285.700 klm. kw., wraz ze wszystkiemi autonomicznemi królestwami czarnych tubylców. Dziś Uganda pokryta jest siecią wybornych dróg automobilowych i tam gdzie karawany Emina Paszy i Stanleya wlokły się całemi miesiącami — pędzą autobusy turystyczne, wiozące ciekawych aż do jeziora Wiktorji. Umundurowany drogoman firmy „Cook and Son" opowiada o Stanleyu, o Liwingstonie jak o bajeczkach niemal, a na zakończenie dodaje:

— A te wyspy na jeziorze Wiktorji są, proszę państwa, bezludne. Liczni ich mieszkańcy wymarli co do nogi na śpiączkę...

Potem wracają statkami parowemi, słuchając jak drogoman wspomina o tem, że tu właśnie są źródła Nilu poszukiwane nadarmo od dwu tysięcy lat i wreszcie odkryte przez Speke'a i Granta w roku 1862..

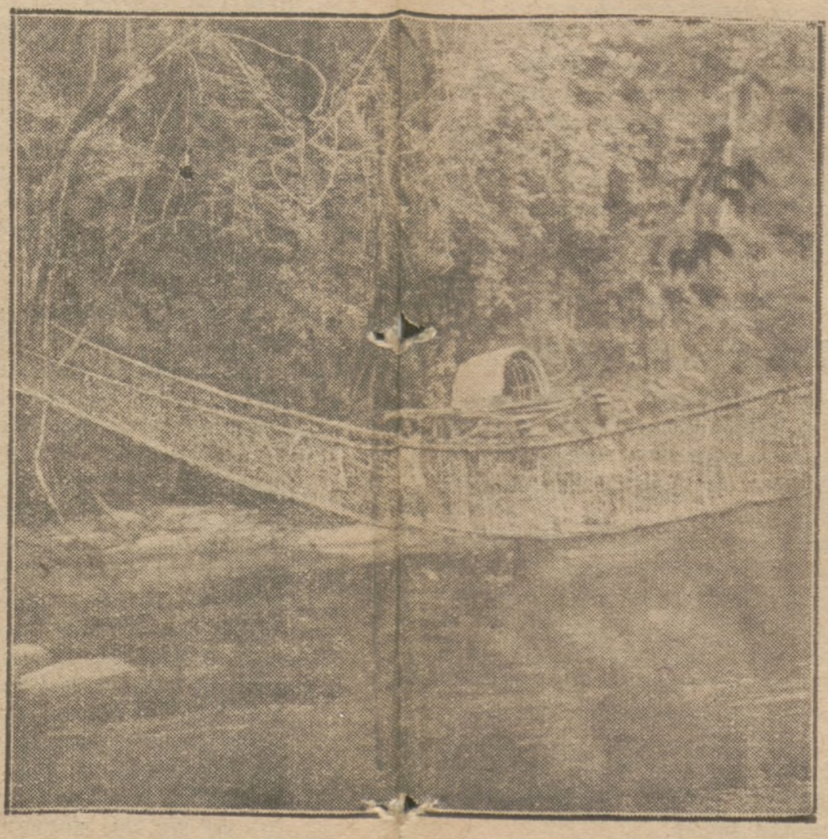


Wielki rezerwat zwierząt w angielskiej Afryce.

Szybki jest krok cywilizacji!... Terytorjum Kenia (642.000 klm. kw.) znane jest mniej więcej każdemu kto czytał sienkiewiczowskie arcydzieło „W pustyni i w puszczy". Tędy właśnie — przez ziemie Wahimów i dzikich Samburów wędrował Staś z Nelą i Kalim, z Faszody aż do Mombassa, od Nilu do oceanu Indyjskiego.



Poszukiwacze złota w Afryce.



Oryginalny most afrykański.

Lasy tego kraju ustępują tylko puszczom Kongo i Amazonki swoją dzikością, a roją się od zwierzyny bardziej nawet niż mocno już dziś „przestrzelane" stepy Ugandy, uchodzące za najbogatsze tereny myśliwskie.

Zdziwicie się gdy powiemy, że tu, tak blisko równika, wśród dziewiczych, tropikalnych puszcz leży... kraina wiecznego śniegu. Tak. Tu bowiem wznoszą się najwyższe góry Afryki — Kilimandżaro i Kenja, olbrzymy o szczytach obielonych nigdy nie topniejącym na tej wysokości śniegiem.

Cóż więcej? Kto ciekawy — niech raz jeszcze zajrzy do cudownej „W pustyni i w puszczy". Po Sienkiewiczu — nic nie mamy do opisywania z tysiąca uroków tego dzikiego, romantycznego i strasznego zarazem kraju zwierząt i murzynów.

Jedźmy dalej, przez Tanganaikę do Niassy.

Przez pasma Kilimandżaro (6010 metrów!) przez dzikie szczyty i tarasowate płaskowzgórza zniżymy się w falistą krainę stepową. Usambara, Usagara Ukami, Nguru, Useguhe, Uhehe... — oto piękne nazwy terytorjów jakie mijamy, terytorjów uznanych za najpiękniejsze pod względem krajobrazowym w całej Afryce.

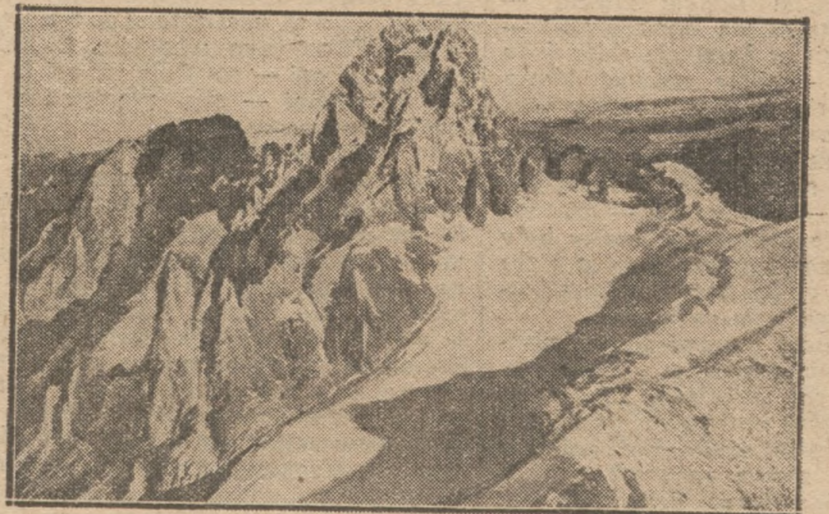
Nie lasy zwrotnikowe, nie stepy stubarwne zdobyły im tę opinję. Rzeki! Wspaniałe górskie rzeki ciskające się kolosalnemi wodospadami w głębiny urwisk skalnych, wśród tumanów pyłu wodnego i stubarwnych bryzgów, z hukiem i grzmotem potężnym by mknąć dalej, niżej, w niezliczonych kaskadach, siklawach i wodogrzmotach, i rozlać się srebrnemi pasmami po niżej leżących przestrzeniach soczystych stepów i sawann, aż po bagniste, niezdrowe wybrzeża oceanu porosłe gajami palm i zaroślami mangrawji o rozczapierzonych i napowietrznych korzeniach.

Gdy nadbrzeżna część kraju — królestwo żółtej febry i malarji uchodzi za najniezdrowszy obszar Afryki suche wnętrze Tanganaiki jest królestwem śmiercionośnej śpiączki, dziesiątkującej ludność murzyńską na wyścigi z ospą, i muchy tse-tse — wygubiającej stada i trzody.

W trzech piątych pasterski i stepowy ten kraj jest niemal stracony jako teren hodowlany. Prócz muchy tse-tse jeszcze i drapieżniki mają coś do „powiedzenia".

W roku 1912 zabito tam 350 lwów i przeszło tysiąc lampartów, a prócz zwierząt hodowlanych — co rok koło 1500 ludzi pada ofiarą kłów i pazurów dzikich stworzeń.

Bogactwem kraju są lasy i plantacje. Puszcza — przeszło miljon hektarów — daje kosztowne drzewa kauczukowe, palmy kokosowe, heban, mahoń i palisander, a na plantacjach bananów, prosa, ryżu, trzciny cukrowej, bawełny i kawy — przedsiębiorcy zarabiają miljony.



Widok łańcuchów górskich i niebotycznych szczytów Afryki.

Z mieszkających tu plemion murzyńskich dość wymienić karłowatych Pigmejów (w okolicach jeziora Tanganaika) i olbrzymich, dwumetrowych przeszło Watusi, aby stwierdzić że takiej rozmaitości czarnych szczepów niema żaden kraj Afryki. Może Transwaal jeszcze... (Massaje, Watusi, Wahutu, Wahuma Guaheli, Zulusi... A obok tego, bliżej oceanu, przybysze zza mórz — Indusi, trzymający wraz z Arabami cały handel w ręku! Wszelkie rasy i wszelkie religje...



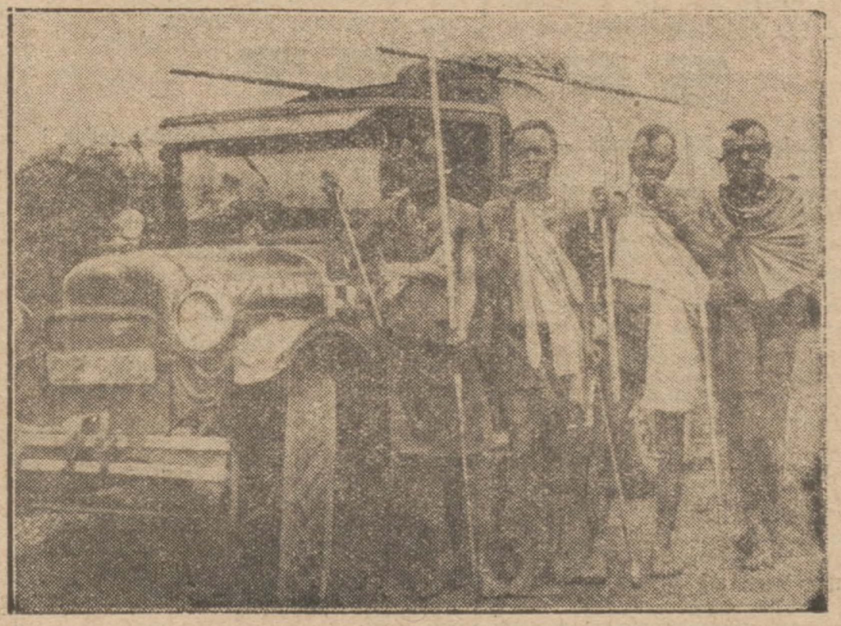
Typy pigmejów z puszcz afrykańskich

Terytorjum Tanganaika (945.450 km. kw.) podobnie jak kolonja Niassa (76.900 km. kw.) — to nabytek po Niemcach.

Podczas wielkiej wojny wtargnęli tu Anglicy, Belgowie i Portugalczycy. Przepędzili gubernatora niemieckiego, ale jak wzięli się kłócić między sobą, tak Anglja „wykiwała" konkurentów jak ona tylko potrafi. Maleńkie prowincje — Ruanda i Urundi dostały się Belgji, jeszcze mniejszy skrawek — Kionga — Portugalji, resztę wzięła „pod protektorat" wraz z 5-miljonową ludnością — Anglja.

40.000 km. dróg bitych, 1.850 km. kolei ożywiona produkcja plantacyjna, wskrzeszenie kopalń soli, złota, węgli i kryształów górskich — oto dorobek Anglji za 20 lat panowania...

Kto powie że Anglja nie jest genjuszem kolonizacyjnym?



Tubylcy afrykańscy podziwiają maszynę „białego człowieka".

Wstrząsająca galerja

Angielskie pamiętniki bezrobotnych

Pożyteczna inicjatywa polskiego „Instytutu Gospodarstwa Społecznego", który wydał pierwsze w Europie „Pamiętniki bezrobotnych", podjęta została obecnie w Anglji.

Pod takim samym tytułem — „Memoirs of the Unemployed" — ukazał się w Londynie zbiór dokumentów — obraz nękanej klęską bezrobocia wielkiej rzeszy istot ludzkich.

Wydawnictwo angielskie obejmuje 25 pamiętników, podczas gdy polskie — zawiera ich — 57.

Polskie dokumenty nędzy były bezimienne, oznaczone tylko cyframi od 1 do 57. Angielscy bezrobotni ujawnili swe nazwiska.

Wydawca usprawiedliwia imienność pamiętników w przedmowie.

„Autorzy tej książki, już od długiego czasu pozbawieni pracy, żyją w skrajnej nędzy. Dają oni świadectwo swych ponurych myśli i cierpień zarówno fizycznych jak moralnych. Anonimowe wynurzenia dostępniejsze byłyby krytyce, lecz któż ośmieli się poddawać w wątpliwość i kwestionować przeżycia ludzi, którzy odsłaniają wynędzniałe oblicza przed forum lepiej usytuowanych i uprzywilejowanych?... Bezrobotni ci nisko spadli w hierarchji socjalnej, lecz nie znajdują się poza społeczeństwem. Żywią nadzieję poprawy swego bytu i powrotu do normalnych warunków życia".

Pamiętniki zawierają dzieje dwudziestu pięciu bezrobotnych, starych i młodych, od pracownika, który zarabiał tysiąc funtów rocznie (ok. 2.500 zł. miesięcznie) do niewykwalifikowanego robotnika. Opowiedzieli oni — podobnie jak polscy bezrobotni — swe przeżycia językiem najprostszym.

Pierwsza reakcja.

Jaka jest bezpośrednia reakcja człowieka, pozbawionego pracy? Nie utraci on zrazu nadziei i optymistycznej wiary. Pomoc publiczna, instytucje wsparcia i kasy zapomogowe nie zajmują odrazu wiele miejsca w myślach świeżego bezrobotnego. Są to jeszcze narazie rzeczy, o których słyszał jedynie lub czytał w gazetach. Odnosi je do nieszczęśliwców, których dotknął los długiego i stałego braku zajęcia. Współczuwa im. Najczęściej sądzi — oczywiście — „nie przytrafi się to mnie". Mniemanie to trwa niedługi czas.

Spoczatku — jak pisze jeden z bezrobotnych — „przymusowe lenistwo skłania do drobnych robót, których dotychczasowy brak czasu nie pozwolił wykonać. Naprawa mieszkania, kuchni dymiącej, mebli zniszczonych..."

Rychło jednak rozwiewa się ten pozór zajęcia i wypełnionego czasu. Następuje szybki upadek od optymizmu do pesymizmu, od pesymizmu do fatalizmu. Tempo tych przemian zależy od wielu czynników — od wieku, oszczędności, temperamentu, wrodzonej oporności.

Rezygnacja, bunt, egoizm...

Tragiczną wymowę posiada skala uczuć, przeżywanych przez bezrobotnego.

Ogarnia go **strach.** W coraz dokuczliwszym i dławiącym uścisku nędzy, pisze zarabiający ongiś 1.000 funtów rocznie człowiek:

„Nigdybym nie uwierzył, że będę mógł tak nisko się stoczyć... Spoglądam w lustro. Ogarnia mię przerażenie: Widzę ponurą, widmową postać. To — ja?"

Ogarnia go **rozpacz i tkliwość.** Urzędnik bankowy korzysta z zasiłków kasy zapomogowej. Stał się nietowarzyski. Unika rozmów z ludźmi:

„Zasiłki, które otrzymuję, nie spełniając żadnej pracy — uczyniły ze mnie duchowego inwalidę. Odczuwam wstyd. Gnębi mnie rozpacz... Mam pięcioletniego synka. Pozbawiony zabawek, które widzi u innych dzieci, pyta: „Czy jesteśmy biedni, ojcze?" Łzy stają mi w oczach.

Bezrobotnego przenika **rezygnacja.** 66-letnia żona górnika w Derbyshire, który nie ma już zajęcia od dwóch lat. Otrzymują 2 szylingi i 6 pensów tygodniowo od Komitetu Pomocy Społecznej:

„Mój mąż jest dobrym człowiekiem. Nie żali się nigdy, chociaż chętnie usłyszałabym z jego ust skargę. Jestem nieszczęśliwa, znajdując go z dnia na dzień spokojniejszym... Zrezygnowałam już z lepszego życia i nie mogę wyobrazić już sobie gorszego od mojego losu".

Rodzi się w bezrobotnym **bunt.** Młody elektrotechnik staje się złodziejem:

„Nie chcę zmarnieć. Nie uznaję kradzieży za występek. Okpiony przez społeczeństwo, spóbuję ja teraz je podejść ztyłu".

Cieśla wiejski:

„Jeśli nie dają mi zarobić na chleb, muszę sam go wziąć. Zostanę złodziejem, gdy tylko znajdę wspóltowarzysza".

Monotonja bezczynnych dni, tygodni i miesięcy nie sprzyja powstawaniu najlepszych uczuć ludzkich. Ze wszystkich spowiedzi przebija wyraźnie wzbierający akcent **egoizmu.**

Wszelkie rozważania — poza poszukiwaniem „nikla" i tej odrobiny szczęścia, którą on uosabia — wydają się wielu „nieważnem i zbędnem zaprzątaniem głowy". Dziś — jest twarda walka o chleb i „nic nie zastąpi — pracy".

W głębi człowieka rodzi się rozprężenie nerwów. Irytuje wystawanie w „ogonkach", wściekła bezowocna gonitwa za robotą.

„Wszelkie poczucie własnej wartości — powoli zanika" — pisze b. oficer armii brytyjskiej; zajmował się domokrążną sprzedażą rakiet, potem był stenotypistą do chwili zlikwidowania firmy. Teraz „jest jeszcze jedną postacią w ponurem widowisku niepotrzebnych ludzi".

Inny jest „podbijaczem cen w salach licytacyjnych", inny — klakierem w teatrze. 47-letni malarz pokojowy, ojciec sześciorga dzieci, obecnie czyścibut uliczny, pisze:

„Ogoliłem wąsy, by zachować młodszy wygląd. Każdy na prośbę o pracę odpowiada mi: „za stary".

Jednym z tragicznych momentów, oddanych na kartach pamiętników, jest powolne, ale bezustanne rozprzęganie się stosunków rodzinnych:

„Moja żona, nie zdając sobie sprawy z trudności otrzymania pracy, czyni mi ustawiczne zarzuty lenistwa. Powstają kłótnie w obecności dzieci, które wierzą w słuszność słów matki... Jestem zbędną niepotrzebną gębą".

Uderzające podobieństwo.

Angielskie „Pamiętniki bezrobotnych" zestawione z naszemi uderzają podobieństwem, graniczącem z tożsamością. Doszli tu do głosu rozmaici ludzie, złączeni więzią wspólnej niedoli. Różnobarwna galerja typów, ale wszyscy naznaczeni tragicznem piętnem bezrobocia.

Można ułożyć wiązankę spowiedzi polskich i angielskich pamiętnikarzy, a czytelnik nie wyczułby żadnej różnicy pomiędzy naszemi a obcemi słowami.

Bezrobocie i nędza są niezmienne pod każdą szerokością i długością geograficzną. Dobitnym tego przykładem są właśnie owe daleko sięgające analogje pomiędzy polskim a angielskim zbiorem dokumentów bezrobocia.

Sprawcy mordu w Ożegowie stanęli przed sądem doraźnym

W toku dochodzeń policyjnych w sprawie napadu rabunkowego i zabójstwa w Ożegowie, prowadzonych pod kierownictwem asp. Ślązaka z Król. Huty, ustalono, że ujęci rabusie Bernard Ittner, Franciszek Kapica, działacz „Jungdeutschepartei" i Henryk Trond są również sprawcami napadu rabunkowego na właścicielkę sklepu w Rudzkiej Kuźnicy Bartlową, której na drodze wiodącej do Rudy zerwali z początkiem listopada torebkę z pieniędzmi, udaremniając pościg przez gęste ostrzeliwanie się.

W krzyżowym ogniu pytań ujęci rabusie przyznali się do napadu na właściciela sklepu Millera na kolonii Pniaki koło Król. Huty i opisali ze szczegółami jego przebieg.

Napad ten uplanowali jeszcze w czwartek przed świętami i uczestniczył w nim miał Niedźwiedź, który dostarczył broni.

Okoliczności jednak wówczas nie sprzyjały i termin napadu przełożono na wieczór wigilijny. Po steroryzowaniu Millera zrabowali wówczas 60 złotych.

Zachodzi możliwość, że wszyscy ujęci będą odpowiadać przed sądem doraźnym.

W sprawie ujętych w Łagiewnikach Wincentego Walli, Józefa Woźniczki i Ryszarda Wykicka okazało się, że dwaj ostatni zupełnie nie wiedzieli o zbrodniczej działalności Walli i zetknęli się z nim zupełnie przypadkowo. Znalezione w mieszkaniu Woźniczki, który jest ślusarzem, 6300 zł., stanowią jego prywatną własność.

SPORT

Liga Śląska — KS Czarni — Naprzód Lipiny 4:9 (1:5).

Do przerwy ma zdecydowaną przewagę Naprzód, który uzyskuje bramki przez Teubera Nastulę Kandelę i jedną samobójcza. Czarni zaś zdobywają punkt przez lewoskrzydłowego Po pauzie w parę minut sędzia dyktuje karnego dla Czarnych Dalsze bramki padają ze strzału Nastuli (2) Teubera (2) i Stefana, dla Czarnych zaś ze strzałów Pytla Sędzia p. Richter zwłaszcza w rozstrzygnięciach spalonych bardzo słaby.

KS. Chorzów — TS Koszarawa Żywiec 4:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców uzyskali Wolny trzy, Kucia jedną, dla pokonanych Stedzień

A klasa KS. 07 Siemianowice — 24 Szopienice 1:0 (1:0) Przez tę porażkę szopieniczanie utracili definitywnie możność zdobycia mistrzostwa w swej grupie.

Gry premjowe: KS. Bytków — Legja Łagiewniki 5:0 (3:0). Bramki Hampel dwie, Ketz jedną, Zieliński jedną i Wiza jedna

Jedność Michałkowice — KS Brzeziny 5:2 (3:0). Orkan Wielka Dąbrówka — 22 Mała Dąbrówka 8:1 (5:1).

Mecze towarzyskie: AKS. Król. Huta — Pogoń Katowice 7:1 (7:0) Bramki dla AKS: Wostal cztery rezerwowy Frey dwie i Piontek dla pokonanych z karnego Pazurek III.

KS. Stadjon — Kresy Król. Huta 11:1 (2:1). Łupem podzielił się cały napad Stadjonu.

20 Bogucice — Słowian Katowice 3:2 (1:2).

Orzeł Wełnowiec — KS Dąb 5:4 (3:3). Bramki dla Orła: Król trzy i Koppe dwie dla Dąbu zaś Gajzler Sędziował p. Kołodziejczyk. Bardzo słaby.

KS. Odra Szarley — Pocztowe PW. 3:2 (3:2).

Pogoń Nowy Bytom — Diana Katowice 5:4 (2:0).

Aresztowanie za nielegalny proceder

Policja śledcza w Katowicach wespół z funkcjonarjuszami straży granicznej na skutek dłuższej obserwacji zatrzymała 32-letniego Ottona Schudygę właściciela składu tytoniowego w Bytomiu (Tarnowitzerstrasse 27), który posiadał przy sobie kilka klg. sacharyny krystalicznej pochodzenia niemieckiego.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, iż Schudyga pozostaje w kontakcie z braćmi Bławatami, Eljaszem, Hermanem i Abrahamem z Katowic (Stanisława 7), u których znajdowała się znana władzom melina przemytnicza.

Bławatowie trudnili się odsprzedażą sacharyny dla drobnych odbiorców.

Śmierć w bieda-szybie

Z Pszczyny donoszą: Wczoraj o godz. 10 przed poł. zdarzył się na jednym z bieda szybów na terenach hr. Thielle-Winklera w Zawiści śmiertelny wypadek.

Wskutek oberwania się zwałów ziemi i węgla przysypany został na dnie kilku metrów głębokiego szybiku bezrobotny 21-letni Paweł Łacha z Zawiści.

Zawiadomiona o wypadku straż pożarna przystąpiła do akcji ratunkowej. Dopiero o godz. 4-tej popoł. udało się dokopać do zasypanego, który wskutek zmiażdżenia czaszki i klatki piersiowej poniósł śmierć.

Zwłok pozostawiono na miejscu do czasu przybycia komisji lekarskiej.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

56

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny. Jan Walczak. włamuje sie nocna pora do grobowca rodzinnego Hartenów z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia W chwili gdy odbił wieko trumny. Ryszard Harten który został pochowany w letargu. odzyskuje przytomność i zwierza sie swemu wybawcy że w grobowcu sa zakopane skarby bezcennej wartości. Idac za wskazówkami Hartena Walczak rozkopuje ziemie w grobowcu i znajduje metalowa skrzynię. wypełniona klejnotami Obaj zabieraja część skarbów i opuszczaja grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu. okazuje sie bowiem. że to jego żona wespół ze swoim kochankiem doktorem Grantem pochowała go żywcem. gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiace po tych wypadkach Ryszard Harten był w Ameryce gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał sie o przedstawicielstwo na Polske wielkiej firmy samochodowej do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów. z pensja 1.000 zł miesiecznie

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenowa i zostaje jej kochankiem.

Hartenowa kupiła sobie willę w Alejach Ujazdowskich i wprowadziła sie tam. W willi tej został zamordowany pewnej nocy dr Grant

O morderstwo został posadzony Walczak. którego sad skazał na 2 lata wiezienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Pewnego dnia zgłasza sie do Hartena jakiś młodzieniec i prosi o posade. Ryszard poznaje w nim swego syna z pierwszego małżeństwa. lecz — oczywiście — nie zdradza swego incognita

Syn wyznaje mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

Namówiony przez Mikołaja Zubowa, Julian wkrada się do sypialni Rity. by zdobyć plany. jednak Rita się budzi. Wówczas Julian mówi jej. że jest synem Ryszarda z pierwszego małżeństwa. poczem ucieka.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka z wiezienia i przychodzi nazajutrz do Rity. która mu jednak oświadcza. iż wszystko miedzy nimi skończone

Rita. pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem". iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca. Potem Rita wchodzi do swego buduaru i tu znajduje na stoliku kartkę papieru. na której wypisane sa charakterem Ryszarda słowa: „Strzeż się! Umarli żyją i pragną zemsty". Rita zamierza po zdobyciu skarbów. wyjechać z Warszawy.

Do Rity przybywa Mikołaj Zubow i prosi ją o przenocowanie Juliana. Rita sie zgadza. nie podejrzewając podstępu. bowiem Julian kradnie pod czas jej nieobecności plan grobowca.

Następnie Zubow i Julian udają się do grobowca. lecz w miejscu gdzie miał być zakopany skarb. znajdują wykopany świeżo dół. Obaj opuszczaja grobowiec, a po niejakim czasie przybywa tam „Blady Józek".

———:::*:::———

Ujrzawszy wykopany dół. Józek zrozumiał. iż ci. którzy skradli plan z kasetki Hartenowej, zdążyli już zabrać drogocenną skrzynkę...

Wobec tego wrócił do taksówki, w której czekała nań Rita, drżąc z niecierpliwości. Zakomunikował jej smutną nowinę, której ona wysłuchała, blednąc raptownie.

W oczach Hartenowej pojawiły się łzy. a piersią wstrząsnęło suche łkanie. zrozumiała bowiem w tej chwili, iż znalazła się w sytuacji bez wyjścia.

Po raz pierwszy w życiu Rita zastanowiła sie nad swoim dalszym losem: majątek. który pozostawił Ryszard. stopniał w bardzo krótkim czasie i młoda kobieta poczęła wyprzedawać powoli biżuterię, by zdobyć pieniądze na codzienne potrzeby.

Jedyną nadzieję pokładała właśnie w owym skarbie z grobowca, o którym dowiedziała się w tej chwili, że znajduje się już w obcych rękach.

Nie miała najmniejszej wątpliwości, że były to te same ręce, które skradły z kasetki plan.

Józek przyglądał się Ricie że szczerem współczuciem. postanawiając w duchu odszukać sprawców niecnej kradzieży... Ani on, ani Hartenowa nie przypuszczali nawet na chwilę, że drogocenną skrzynkę z grobowca zabrał nikt inny, jak... Jan Walczak...

Stało się to wówczas. gdy Rita i Ryszard Harten uciekli z grobowca, słysząc owe podejrzane szmery...

— Odwieść panią do domu?— zapytał „Blady", puszczając motor w ruch.

— Nie... — odparła Rita złamanym głosem.

— A dokąd?

— Wszystko mi jedno... Zawieź mnie pan gdziekolwiek, bylebym nie była sama. bylebym mogła zapomnieć o wszystkiem...

Józek wzruszył ramionami i myślał. że na taki stan duszy najlepszem lekarstwem jest wódka. wobec czego postanowił pojechać ze swoją pasażerką do „Grubego Maksa".

ROZDZIAŁ XLII.

Gdy miłość wraca...

Walczak siedział przez cały dzień w małej izdebce, o którą wystarał mu się „Blady Józek" i dopiero wieczorem wyszedł na miasto. by zaczerpnąć nieco świeżego powietrza.

Czynił tak codziennie od chwili ucieczki z więzienia, zachowując w ten sposób konieczne środki ostrożności.

Po niefortunnej wizycie u Rity, Walczak cierpiał bardzo, myśląc nawet o samobójstwie, po długich jednak rozważaniach do szedł do wniosku, że nie warto dla takiej kobiety tracić życia.

Mijały dni, a on ciągle nie wiedział, co robić ze sobą. Nie uśmiechało mu się bynajmniej to ciągłe ukrywanie się przed wszystkimi.

Czytał gazety i dowiedział się z nich, że jest energicznie poszukiwany przez policję i że rozesła no nawet za nim listy gończe.

Sytuacja jego nie była bynajmniej godna pozazdroszczenia i Walczak począł poważnie zastanawiać się nad tem, czy nie byłoby lepiej wrócić do więzienia i odsiedzieć wyrok.

Jednocześnie poczęła go trapić tęsknota za matką i synkiem, których nie widział tak dawno i o których nie dochodziły go żadne wieści.

Wiedział coprawda, iż mają z czego żyć, bo Harten przyrzekł mu opiekować się nimi przez czas odsiadywania wyroku, chciałby jednak pomówić ze swymi najbliższymi.

Beznadziejnie nudne dni i bez senne noce spędzał Walczak na rozmyślaniach.

W głowie jego powstawały różne plany, różne decyzje, które rozważał szczegółowo, nie wiedząc jednak w dalszym ciągu, co z sobą uczynić.

Miał przed sobą jedną drogę, najprostszą i najuczciwszą: pójść do policji i powiedzieć, że to nie on zabił doktora Granta, lecz kto inny.

Były jednak pewne powody, dla których nie mógł postąpić w taki właśnie sposób.

Myśląc teraz o tem wszystkiem, szedł Walczak bez celu ulica.

Nagle usłyszał za sobą wołanie:

— Janek!... Janek!...

Odwrócił się i ujrzał Zośkę. Na ustach jego ukazał się lekki uśmiech.

— Dobry wieczór, Zosiu!...

— Dobry wieczór!... Dokąd idziesz?

— A bo ja wiem? Ot, gdzie oczy poniosą...

— A ja szłam do ciebie...

— Do mnie? — zapytał ze zdziwieniem.

— Tak... Chciałam zobaczyć, co porabiasz i jak się czujesz...

— Bez zmiany... — westchnął ciężko. — Mam wrażenie, że nie wytrzymam długo w ten sposób...

— No, tak... — odparła w zamyśleniu. — Ja rozumiem, że to ciężko ukrywać się ciągle przed ludźmi, ale narazie niema innej rady... Józek uważa, że powinieneś wyjechać z Warszawy i zamieszkać gdzieindziej... Mówił nawet, że będzie mógł postarać się dla ciebie o lewy paszport...

Walczak wzruszył ramionami i nic nie odpowiedział, spoglądając na dziewczynę z rozrzewnieniem.

— Ona jest inna, niż tamta... pomyślał znowu tak samo, jak wówczas w więzieniu. — Inna, lepsza i nawet, gdy się jej przyjrzeć dokładnie, ładniejsza...

I oto w sercu jego odezwało się echo dawnej, minionej miłości — czystej, prostej i pięknej.

Zośka patrzała nań przez dłuższy czas z zainteresowaniem, wreszcie rzekła, podając mu jakąś paczkę:

— Patrz, zapomniałam na śmierć, że mam dla ciebie coś smacznego...

— A co to?

— Upiekłam dziś na obiad kaczkę i przypomniałam sobie, że ty lubisz takie smakołyki — rzekła z uśmiechem. —Wyobraź sobie, że Józek dostał tę kaczkę w prezencie od jednego rzeźnika, za to, że go obronił przed łobuzami... Mówię ci, ten „Blady", to jest jakiś dziwny człowiek... Każda krzywda ludzka tak go obchodzi, jakby wszyscy byli jego krewniakami.

Zachichotała cicho, ująwszy Walczaka pod ramię.

Szli przez dłuższy czas w milczeniu, wreszcie Walczak odezwał się, wskazując ręką przed siebie:

— Zośka, widzisz?

— Niby co?

— Wisła...

— Ano tak... — westchnęła dziewczyna, uśmiechając się do wspomnień — Wisła...

— Pamiętasz jeszcze?

— O, ja pamiętam to dobrze i nigdy nie zapomniałam, ale ty... ty... — niedokończyła zdania, przytuliwszy się silnie do ramienia Walczaka.

Znowu nie zamienili ze sobą słowa przez kilka minut, idąc w kierunku rzeki.

— Zośka!... — szepnął Jan po pewnem wahaniu...

Spojrzała nań pytającym wzrokiem.

(Dalszy ciąg jutro).

Niema już miljarderów

Kryzys nie ominął najbogatszych ludzi świata

Słowo „miljoner" straciło na swej wartości magicznej. Kogo można nazwać miljonerem? Człowiek, który posiada miljon złotych czyli otrzymujący do 50 tysięcy złotych rocznego dochodu nie na wszystko przecież może sobie pozwolić. Nie jest on Krezusem.

Kryzys w równej mierze dotknął i miljonerów. Klasyczne państwo miljonerów, Stany Zjednoczone, w r. 1929 liczyły 43.000 osób, majątek których przekraczał miljon dolarów. W r. 1932 pozostało ich zaledwie 19.000.

Najsilniej odczuli kryzys miljonerzy, których dochód roczny przekraczał miljon dolarów. W r. 1929 takich szczęściarzy było 513, w 1931 — 149, a w 1933 — tylko... jeden. Jest nim John Rockefeller senjor, którego kapitał w swoim czasie był obliczany na miljard dolarów. Obecnie majątek tego najbogatszego Amerykanina stanowi „zaledwie" 250 miljonów dolarów.

Syn Rockefellera t. zw. John junior został zupełnie „zrujnowany". Wnioskować o tem można z podatków: w r. 1924 zapłacił 6 miljonów podatku dochodowego, w 1932 — tylko półtora miljona dolarów.

Drugim z kolei krezusem amerykańskim jest Ford. W 1928 r. majątek jego szacowano na 1 miljard 200 miljonów dolarów, obecnie Ford posiada „wszystkiego" 120 miljonów dolarów.

Bracia Mellonowie w r. 1929 mieli 200 miljonów, obecnie mają połowę.

Najbardziej wytrzymałemi na kryzys okazały się prywatne kapitały angielskie. W 1924 r. w Anglji było 600 osób posiadających dochód roczny sięgający 50.000 funtów. W 1932 r. liczba osób tych zmniejszyła się do 540. Ale ilość miljonerów mimo to zwiększyła się, bowiem w 1924 r. urzędy podatkowe zarejestrowały 144 osoby z kapitałem w wysokości miljona funtów, a w 1932 — 157 osób.

Wojna i inflacja dokonały zupełnej przemiany w podziale bogactw w Niemczech, które w r. 1914 liczyły 15.500 osób posiadających zgóra 1 miljon marek kapitału i 229 z kapitałem ponad 10 miljonów marek. Obecnie w Niemczech niema zupełnie osób, których dochód roczny przekraczałby miljon marek. Bogaczy, którzy posiadają po 5 milj. mk. kapitału w Niemczech jest obecnie 180-ciu, z kapitałem jednego miljona marek — 2.994 osób.

Najbogatszym Niemcem jest exkaizer Wilhelm, po nim następuje Fritz Tissen, Otto Wolf i inni. Krupp obecnie nie należy już do potentatów finansowych.

We Francji wielkie fortuny przechodzą z pokolenia na pokolenie. Jedyny we Francji miljarder Gillet jest królem jedwabiu, najbogatszy po nim jest Ainessie — król koniaku, dalej idzie de Wendell — głowa przemysłu metalurgicznego.

Jeden tylko Wschód zna „nieruchome bogactwa", które nie stanowią kapitałów włożonych do jakichkolwiek przedsiębiorstw. Znajdują się one w skrzyniach i skarbcach egzotycznych władców.

Radża Nizam Hayderabada posiada kosztowności, złota i kamieni na sumę 100 miljonów funtów. Jest to najbogatszy człowiek świata.

W Afryce najbogatszymi ludźmi są bracia Johoel — królowie diamentów. Majątek ich oszacowano przed Nowym Rokiem na sumę 15 miljonów funtów szterlingów.

Alechin zwyciężony

Pierwsza klęska mistrza szachów

Światowy mistrz gry szachowej A. Alechin, po kilku latach bezprzykładnych sukcesów, doznał pierwszej porażki.

Na międzynarodowym turnieju szachowym w Hastings oddał palmę pierwszeństwa czechosłowackiemu mistrzowi Florowi, który niedawno na zaproszenie sowieckiego związku graczy szachowych rozegrał mecz z mistrzem sowieckim Botwinnikiem. Gra Czecho z przedstawicielem sowieckiej szachownicy wypadła remisowo.

Alechin w czasie całego turnieju był w bardzo złej formie i z wielkim trudem zwyciężał przeciętnych przeciwników.

W kołach graczy szachowych twierdzą, iż na poziom gry mistrza świata wpłynęły turnieje z wieloma przeciwnikami, wobec czego w kołach tych poważnie rozpatruje się sprawę zabronienia graczom wielkiej klasy uprawiania „sportu szachowego", który z punktu widzenia sztuki nic absolutnie nie daje.

Jak sobie wyobrażano 1933 rok

przed stu laty

Przed stu laty w piśmie paryskiem „Illustration" pojawił się artykuł z przepowiedniami na rok 1933.

Autor artykułu, dziennikarz George Villoli, zsumował wyniki pierwszych trzydziestu lat XIX wieku i „spojrzał w przyszłość". Artykuł francuskiego dziennikarza został zatytułowany „Dlaczego 1933 rok będzie szczęśliwą erą?".

Villoli dowcipnie stara się dowieść, że właśnie my, ludzie XX wieku powinniśmy być szczęśliwi. Wojny napoleońskie — zdaniem jego — wyczerpały energję militarną Europy: wojny więc być nie może. Ustali się pokój wieczysty, nastąpi niezwykły rozkwit nauki i sztuki, przemysł zaś osiągnie taki stopień rozwoju, o jakim współcześni francuskiego dziennikarza nawet marzyć nie mogli. Postęp techniki — jak zdawało się Francuzowi przed stu laty... „przekształci pracę w łatwe zajęcie i ulepszy byt ludzkości". Bieda i ubóstwo znikną. Pod wpływem dobrobytu serce ludzkie stanie się tkliwsze i bardziej współczujące. Słowem... szczęśliwy 1933 rok!

Pod wpływem swego optymistycznego nastroju dziennikarz sprzed stu lat tak oto mówi:

— Jakbym chciał uciec przed nieubłaganą mocą natury i dożyć do tej epoki, aby przekonać się, że nie omyliłem się i że ludzkość za sto lat w rzeczywistości otrzyma zasłużoną nagrodę za tyle wieków cierpień biedy i trwogi!...

Niestety! Autor tych wierszy srogo się zawiódł.

Przy sposobności można powiedzieć, że w XX wieku znalazło się kilku takich optymistów, którzy w szczegółach opisują życie, które nastąpi po stu latach.

Oby nie pozostali takimi samymi „prorokami", jak ich kolega sprzed stu lat!

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 16.1 o godz. 19.30: „Opowieści Hoffmanna" (występ A. Sari).

Środa, dnia 17.1 o godz. 20: „Chcę właśnie ciebie".

Czwartek, dnia 18.1 o godz. 20: „Załoga A" (premiera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, dnia 15.1 o godz. 19: „Betleem Polskie", Mikołów.

Piątek, dnia 19.1. o godz. 20: „Trójka hultajska", Zabrze.

RADJO

KATOWICE, 15 stycznia 1934 r.

11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 12.05 Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Muzyka (płyty). 15.20: Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40: Wiadomości strzeleckie. 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Recital śpiewaczy. 16.10: Sonata wiolonczelowa L. van Beethovena. 16.40: Kurs elementarny jęz. francuskiego. 16.55: Koncert muzyki lekkiej ork. jazzowej z udziałem Jarossy'ego. 17.50: Porady radjotechniczne. 18.00: Odczyt p. t. „Ciekawe zwyczaje mongolskie". 18.20 Muzyka (płyty). 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Na tatarskim szlaku". 19.25: Muzyka (płyty). 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert z cyklu: „Arcydzieła muzyczne od XVI do XX-go wieku" (utwory Mozarta i Beethovena) — poprzedzi pogadanka prof. St. Niewiadomskiego. W przerwie: Felieton z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wojna „mleczna"

w Stanach Zjednoczonych

Sytuacja strajkowa wśród farmerów i producentów mleka w stanach Michigan i Minnesota zaostrzyła się ostatnio.

Farmerzy rozstawili wzdłuż linij kolejowych, prowadzących do głównych ośrodków miejskich, silne posterunki, które zatrzymują transporty mleka z innych stanów.

Kilkanaście tysięcy litrów mleka wylano do rowów wzdłuż plantów kolejowych. Farmerzy stanów Illinois i Visconsin przyłączyli się do strajku.

W stanie Visconsin farmerzy w sile tysiąca ludzi napadli na farmę, która nie chciała się podporządkować uchwałom komitetu strajkowego. Farma została kompletnie zniszczona. Wszystkie maszyny do udoju i przetworów mleka zostały zniszczone.

Znalezione zapasy mleka w ilości 4.000 litrów wylano.

Wśród konsumentów panuje przeciwko strajkującym silne rozgoryczenie. W wielu miejscowościach doszło do krwawych bójek pomiędzy strajkującymi farmerami i konsumentami mleka.

Sprzedaż mleka w ważniejszych miastach stanów, objętych strajkiem, jest poddana ścisłej reglamentacji.

W restauracjach wolno podawać jedynie mleko kondensowane. Świeże mleko wolno dostarczać bezpośrednio jedynie do szpitali oraz do specjalnych punktów sprzedaży mleka dla dzieci.

ABONAMENT miesięczne w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50, zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300 277 Druk „Prasa Polska" S. A.